SŁOWIANIN

dwutygodnik polityczny

redagowany przez

Kazimierza Józefa Turowskiego.

Nr. 2.

wydany dnia 6. Sierpnia 1868.



Treść: Obecne położenie Galicyi. — Zarysy polityki przyszłości. — Korespondencya „Słowianina“ (z Brzeżańskiego). — Czarnogóra. — Rozmaitości.

Cena prenumeracyjna w miejscu 1 złr. 40 kr. w. a. kwartalnie; na prowincyi 1 złr. 50 kr. w. a.; przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe pod adresą: „Administracya Słowianina we Lwowie.“

Pojedynczy numer kosztuje 30 kr. w. a. Przyjmują prenumeratę i sprzedają pojedyncze numera w Księgarniach: Stauropigiańskiej przy ulicy Ruskiej, i p. Gergowicza.

 Prenumeratorowie miejscowi zechcą się po Numera odtąd zgłaszać do Księgarni Instytutu Staropigiańskiego przy ulicy Ruskiej pod Nr. domu 193.

Lwów, 1868.

Z Drukarni Instytutu Stauropigiańskiego.

Pod Zarządem Stefana Huczkowskiego.

SŁOWIANIN.

Dwutygodnik polityczny.

Obecne położenie Galicyi.

W krótce zbierą się reprezentanci interesów kraju; chwila to w rocznikach naszych zawsze ważna a tém bardziej dzisiaj, kiedy głośna opinia, karmiona nadziejami płonnemi.. doznała zawodu. Delegaci sejmu wrócili z Wiednia z niczem w znaczeniu sztucznie wywołanych i podtrzymywanych nadziei; ztąd niechęć i gniew... a za nim groźna mina z groźnemi planami.. bez groźnych sił niestety! Zachciało się niektórym z naszych statystów przy pomocy austryacko-niemieckiej wytworzyć z Galicyi punkt Archimedesa, z któregoby można było ruszyć z posad granice Prus, Rosyi i — Austryi; gdy więc ta pomoc niedopisała, uderzono na alarm i zapowiedziano wojnę rządowi. Najkrzykliwsze organa galicyjsko-polskiej prasy, które jeszcze ani razu skromnością nie zgrzeszyły, wystąpiły przed rządem z kategorycznem oświadczeniem w imieniu kraju, że przynoszą mu ostatnie słowa pokoju lub wojny.— Pokoju, jeżeli ministerstwo i rada państwa wesprą ich w podtrzymywanym przez nich, rozumie się na papierze, boju z Moskwą, — wojny zaś, jeżeli odmówią żądanego poparcia.

Do hrabiego Gołuchowskiego wystosowała „Gazeta Narodowa“ kategoryczne dylema, że musi zerwać albo z ministerstwem... albo z krajem, co znaczy, że ma tylko do wyboru między powołaniem Donkiszota, albo powołaniem kameduly; „Dziennik lwowski“ zaś wzywa Sejm galicyjski, ażeby wsiadł na szkapę, dobył szerpentyny i wyruszył w pole przeciw rządowi austryackiemu dla -- zbawienia Austryi.

W przededniu więc wojny, w obec groźnych jej ewentualności, należy obliczyć siły i środki, rozpatrzyć wzajemne stanowiska, zbadać główne linie strategiczne, główne drogi komunikacyjne.. i zapasy wojenne.

Owoż stoimy przed zapytaniem: Jakie jest obecne położenie Galicyi, jakie są jej wewnętrzne stosunki i jakie jej siły?

Na scharakteryzowanie wewnętrznych kraju stosunków niepotrzeba wiele słów marnować.

Garstka krzykaczy, wojująca obelgami i bezsensami, usiłuje owładnąć tego rodzaju teroryzmem wszystkie umysły w kraju; lecz daremnie. Apelacya do braci wyznania mojżeszowego, których jest półmiliona; apelacya w imieniu zasad demokratycznych, odkrytych w podjazdach konfederacyi barskiej, której generalicya znała się podobnoś lepiej na winie węgierskiem, niż na polityce — nieodniosła jak dotąd pożądanego skutku. Żyd kocha Polskę po swojemu, ma Polaków za ukończonych głupców; mówi jeszcze dzisiaj tym samym jezykiem, jakim mówił przed konstytucyą; pożycza i zbiera pieniądze, handluje wszystkiem, zakupuje pola i kamienice; lecz o Polskę bić się niechce... ani z „Moskwą“, ani z ministerstwem austryackiem, które wedle jego przekonań jest daleko liberalniejsze, niż ongi konfederacya barska. — Rusinów nieprzekonano jeszcze — ani zniesieniem terna i przywróceniem praw patronatu, ani oktrojowaniem im przez radę szkolną języka i pisowni, ani wymyślaniem Narodówki na moskalofilów — że ideałem szczęścia dla nich jest restauracya Polski....

Włościanin polski i ruski nie chce Polski, bo się jej boi; z rządem dotąd trzyma mimo uciążliwości podatków i gotów jeszcze dzisiaj „łapać Polaków“ gdyby spokój i bezpieczeństwo kraju tego wymagały.

Większa posiadłość, z wyjątkiem kilku ambitów i kilku bankrutów, chce spokoju,

ażeby podnieść zamożność i oświatę. Bezsensom prasy w liczniejszych zebraniach niby potakuje; lecz w domu w kółku poufnem puszcza wodze reminiscencyom z 1863 roku i wcale nie pochwala demokracyi pp. Schmitta i Gromana, na większą niestety odwagę cywilną zdobyć się nie umiała....

Nieliczne mieszczaństwo gotowe wprawdzie pójść za popędem uczucia, oblicza na palcach korpusy, które z Galicyi mają pod sztandarami Austryi wyruszyć na Wołyń, Podole i do — Kongresówki, bierze szturmem Warszawę; lecz — i ono miewa chwile zastanowienia, podtrzymywane niedostatkiem i walką o chleb powszedni.

Pozostaje jeszcze stan nijaki, rekrutujący się z ludzi, szukających chleba, bo głodni; gotowych na wszystko, bo nie mają zgoła nic do stracenia. Jest to przednia straż bądź wyprawy przeciw Rosyi, bądź agitacyi przeciw rządowi austryackiemu, za którą niestety niema armii żadnej.

W kółeczku przewodźców zaś, którzy tylko tą strażą przednią mogliby rozporządzać, rozstrój najpowszechniejszy, dosięgający zenitu w znanem prześladowaniu się jego członków aż do upadłego.

Nazwijcie to, cośmy dopiero powiedzieli, jak się wam podoba, — nawet zdradą; prawda mimo tego pozostanie prawdą; a obelgi, któremi miotacie ani jej nie zasłonią, ani jej nie spłoszą.

Na co to się zdało łudzić siebie i powszechność — jeżeli łudzenie nie jest rozmyślnem, gdyż w takim razie, wkracza w granice oszustwa i może być uwieńczone osobistą korzyścią szarlatanów politycznych, ale i to nietrwałą. Dzban do czasu wodę nosi, póki się ucho nie urwie. —

Przypatrzmyż się teraz, jaki jest stan Galicyi pod względem materyalnym, ekonomicznym i intelektualnym?

Rolnictwo, to najważniejsze i omal nie jedyne źródło dochodów, w porównaniu ze stanem rolnictwa w zachodnich prowincyach Austryi, stoi jeszcze na bardzo, bardzo niskim stopniu rozwoju. Kraj produkuje znacznie mniej, niż produkować może. Wprawdzie wywozimy koleją trochę zboża, wołów na rzeź, i surowych płodów; ale tylko dlatego, bo konsumcya włościanina naszego z wyjątkiem gorzałki, jest bardzo, bardzo małą. — Rękodzieła u nas w stanie niemowlęcem jeszcze, a kilka fabryk nie dowodzi postępu w przemyśle: sfera handlowa przeciężona proletaryatem żydowskim, który... nie mając z czego żyć, musi się chwytać oszustwa.

Bilans rocznych dochodów i wydatków Galicyi, to niezaprzeczony dowód najzupełniejszego bankructwa. Przeciw licznym rubrykom przywozu niema nic a nic zgoła do przeciwstawienia, prócz małej ilości zboża, a jeszcze mniejszej wołów, odstawianych na targi w Oświęcimie i Wiedniu.

Jak skarb państwa, podobnież omal nie wszyscy w Galicyi uginają się pod pasywami.

Czy wiecie wy o tem, że prawie cały dochód z dóbr galicyjskich jest już sprzedany na długie, długie czasy wierzycielom, po większej części najobojętniejszym na pomyślność kraju?

Wartość dóbr tabularnych w Galicyi, która tworzy szóstą część państwa, niewynosi więcej nad 650 milionów. Zaintabulowane długi prywatne na nich wynoszą taką bagatelę... jak 80 miljonów tylko. Na gruntach zaś rustykalnych, z których dochód — ze względu na dotąd obowiązujące ustawy, a ograniczające ich alienowanie i ze względu na stopień oświaty ich właścicieli, szukających zwykle pocieszenia i nauki w kieliszku — jest nader lichym, na tych gruntach cięży drugich 80 milionów w postaci obligacyi indemnizacyjnych. — Dodajmy teraz do tych długów to, co państwo musi ściągnąć z dochodów kraju, by opędzić niezbędne wydatki i zapłacić procenta od półtrzecia miliarda długu państwa którego szósta część tyle prawie wynosi, że za nią możnaby nabyć na własność wszystkie dobra ziemskie tabularne w Galicyi: a przekonamy się najprostszym rachunkiem odejmowania, ile krajowi zostaje na utrzymanie, mieszkańców jego i — na pracę produkcyjną?

A jakie to jest utrzymanie mieszkańców kraju? jaka ich zamożność? dość zajrzeć do półmiliona przeszło lepianek, w których mieszka i wychowuje się biedny lud, rozpatrzyć się w aktywach i pasywach właścicieli większych posiadłości; zajrzeć do sklepów, w których sprzedający godzinami wyglądają z upragnieniem a nadaremnie

kupujących, — do warsztatów, czekających na zamówienia i roboty....

Ubóstwo jest powszechnem, nędza szerzy się i sięga nawet tam, gdzie przed okiem ludzkiem usiłuje daremnie się ukryć, a nam się chce wojny, wojny co prędzej, agitacyj, pękających, jak bańki mydlane... i zostawiających po sobie rozczarowanie, i nic więcej... tylko rozczarowanie.

Cyfry charakteryzują doskonale ekonomiczne i socyalne kraju położenie.

Według *danych*, z urzędowych czerpanych źródeł, jest w sumie ludności miejscowej tylko 34% posiadaczy ziemi, domów, rent, rękodzieł, fabryk i sklepów; w tej liczbie około 25% właścicieli gruntów rustykalnych, których zamożność znaną jest sądom najlepiej z ilości zaskarzonych wexli. Przeszło 63 % ludności zajmują sługi, najmyci i różnego rodzaju pomocnicy, żyjący z dziennego zarobku. Wzrost proletaryatu szybki i bardzo, bardzo znaczny, a znakomity bierze w nim udział inteligencya bez chleba, szukająca daremnie zarobku*). Pomnażają go nietylko urlopowani i abszydowani z wojska podoficerowie, którzy w takim kraju, jak Galicya, niemogą znaleść pomieszczenia, gdyż wszystkich trudno obdzielić dyurnami; pomnaża go także młodzież opuszczająca szkoły....

Brak kapitałów dowodzi powszechna u nas skala procentów, a nowe banki, jak hypoteczny i in spe włościański dowiodły, że interes kraju i jego mieszkańców a interes kapitalistów nie lubią iść ręka w rękę. Siła dławiąca kapitału w obec tak powszechnej jego potrzeby jest zbyt przekonaną o swojej przewadze...

Ażeby wyjść z tak fatalnego położenia, w jakiem Galicja zostaje, wskazano na potrzebę podniesienia bytu jego materyalnego za pomocą oświaty, co znów spowodowało trafną uwagę, że zamożność jest conditio sine qua non oświaty. Głodnemu chléb na myśli, nie zaś nauka. Tak powstał *circulus vitiosus*, że trzeba się oświecać, aby mieć chléb, i znów trzeba mieć chléb, aby się można oświecać, z którego ani rusz się wydobyć: bo siła ciężkości ciężarów publicznych trzyma nas w tem zaczarowanem kole, jakby żelaznemi kleszczami.

Ale bądźmy sprawiedliwi. Za dźwiganie tych ciężarów mamy wolność przemysłową, z której po części nie możemy, po części nie umiemy korzystać; wolność stowarzyszeń, zgromadzeń, którę to wtorą wyzyskujemy na dogodzenie naszej próżności; mamy wolność druku, z której niektórzy tak wybornie korzystają, że szkandały w prasie uwiecznili... a od miotania obelg i potwarzy Sądy krajowe ledwie powstrzymać ich mogą; mamy jeszcze i inne wolności, które się niestety niewszystkim podobają, a których zbawienność zatem musi być wielce problematyczną; mamy wreszcie instytucye autonomiczne, z których korzystać nie umiemy, jak n. p. rady gminne i powiatowe, wołając w niebogłosy „wszystko albo nic!“ bo nam się chce Polski od morza do morza, co najpoźniej pojutrze.

Gniewamy się na wszystko, i wszystkich, zamiast zabrać się do podwalin: bo nam się zachciało krzysztalowego pałacu bez fundamentów; gniewamy się na br. Beusta, że jakoś nie spieszy z wysłaniem pułków, ażeby ucywilizował Moskwę; gniewamy się na centralów, że nam niechą przyznać tyle odrębności, ile jej potrzeba, by nam pozwoliła bez żenady z zapalonym lontem wybrać się za kordon, a którzy znów dziwiąc się naszemu gniewowi, wskazują nam szyderczo na udzielone nam pozwolenie „wieszania psów na Moskwie“. *Mein Liebchen! was willst du noch mehr?* — gniewamy się na Czechôw, że się odważyli bez naszego pozwolenia pojechać do Moskwy, a teraz powróciwszy z niczem z Wiednia, bezsilni jak jesteśmy, stawiamy im warunki — przymierza; gniewamy się na Napoleona, gniewamy się na świat cały, a w gniewie tym apelujemy do ludu, by dał pienądze na przejazdkę do Szwajcaryi, bo tam przy odsłonięciu pomnika na cześć Konfederacyi barskiej podamy ręce rewolucyi europejskiej — damy się znów użyć za narzędzie do celów obcych, a dla naszej narodowości zgubnych....

*) A ta najbardziej przerażająca.

Vana sine viribus ira!

W obec położenia naszego kraju, jego stosunków wewnętrznych i zewnętrznych byłoby zaiste i rozsądniej i roztropniej, gdybyśmy płonny gniew schowali do kieszeni, zaprzestali groźb więcej głupich niż patryotycznych, których nikt zgoła się nie boi, weszli w siebie, zastanowili się nad sobą, i pomyśleli o warunkach pomyślniejszej, niż terazniejszość nasza, przyszłości.

Niemarnujmy czasu, nicopuszczajmy sposobności.

Gdyby surowa nieubłagana historya stanęła dziś przed naszymi przewodnikami, przed naszymi ludźmi wytycznymi i zapytała ich: Jak skorzystali z udzielonych krajowi swobód? Co oni i kraj pod ich przewodnictwem dla własnej zrobił pomyślności? Cożby odpowiedzieli? Na jakie wskazaliby dzieła?

Wolność przemysłowa i wolność stowarzyszeń pokryłaż kraj asocyacyami, zawiązanemi w celu dźwignienia bytu materyalnego.... krom tego, że własny każdego interes powinien był mu wskazać potrzebę tego rodzaju Stowarzyszeń? A dla rozszerzenia oświaty co zrobiono? Zawiązano prawda aż kilka Stowarzyszeń oświaty, ogłoszono tych Stowarzyszeń statuta i programy, podano drukiem do publicznej wiadomości dlugi szereg imion, by potomność nieposądziła nas, uchowaj Boże! o brak wielkich ludzi; lecz na tem, jak dotąd, koniec, — bo ani publikacyi żywota św. Kunygundy, ani publikacyi tendencyjnych ramot historycznych nie można zaliczyć do trafnie obmyślonych i szczęśliwie wybranych środków szerzenia oświaty.

Gdyby założycieli in spe oświaty i wszystkich w czambuł przyjaciół „oświaty ludu“ zapytano, co to jest ta oświata, której niezbędną potrzebę przecież już uznano? otrzymanoby tyle odpowiedzi i tak sprzecznych — że w końcu sami założyciele i przyjaciele przekonaliby się, że i cel, do którego zdążać zamyślają.... jak niemniej i środki, jakiemi go stopniowo osięgnąć zamierzają, gruba, bardzo gruba osłania pomroka.

Mamy dziwną pretensyę oświecania Kongresówki, bo nie wiemy, że to, co taż pod cenzurą dla oświaty, mianowicie ludu wydała — wystarczy i wystarczyć musi przez czas dłuższy na pokarm dla Galicyi — w której taki brak twórczości, taka niechęć do pracy... i w której, jeżeliby ktoś z czemś nieco nad mierność wyższem chciał wystąpić — nieprzedrze się przez tłum pasożytnych koteryj, które dla tego może oświatę w kraju w dzierżawę wzięli, by go do reszty ociemnić....

Z małemi wyjątkami, stowarzyszenia u nas dotąd zawiązane odznaczają się lub brakiem celu i środków, lub bezpłodnością... jak stowarzyszenie ku rozszerzeniu znajomości języka polskiego między bracią wyznania mojrzeszowego; albo kolosalną niedorzecznością... jak narodowo-demokratyczne, wymyślone na dogodzenie próżności historyka, chcącego naśladować Lelewela.

Chcielibyśmy wierzyć, że Rada szkolna, której zakres czynności porządnie zakwestyonowała rada państwa, a dla której pan minister oświaty nie żywi wiele sympatyi, że rada szkolna, ta alfa i omega naszych zdobyczy czapkowania hegomonom niemieckim, zamieni stopniowo, pomału a oględnie szkoły średnie w kraju na to, czem być powinny — gdyby nie to lub owo, gdyby nie wypowiedziana wojna jorom przez ciało tak poważne, gdyby nie niechęć ku niej Rusinów, bo sympatyj ich dla siebie dotąd zjednać nie umiała. —

Mylą się ci, którym się zdaje, że Rusinów już złamano; mylą się i ci, co sobie lekceważą ich niechęć. Podobnież złudnem jest mniemanie, że wizyta nuncyusza położyła koniec waśni domowej, a błędem politycznym przypuszczenie, że bez życzliwości i poparcia Rusinów potrafi ktokolwiek coś trwałego u nas zbudować....

Nadmieliśmy już, jak większa część prasy galicyjskiej używa i nadużywa wolności druku, szczycąc się kierownictwem opinii, którą karmi blagami, fałszami i plugawemi szkandałami. Nic w tem nowego, emigracya i stara i młoda tą samą wojowała bronią, podobnież łechtała uczucia i jątrzyła umysły. Rezultat wiadomy. Mamyż obojętnie patrzyć, gdy ludzie... co najmniej lekkomyślni, nową gotują dla kraju klęskę? a choćby tą klęską było tylko odwiedzenie młodzieży od właściwego jej pola zatrudnień,

sprowadzenie jej na manowce, po których wielu z niej błąkając się znajdzie się niespodzianie w więzieniu, wielu zmarnuje czas i nieuzdolni się do praktycznych zawodów życia...

Myśmy ludek bardzo, bardzo jeszcze ubogi: nie godzi się marnować żadnych sił, — a nic tak siły nie marnuje, jak domaganie się rzeczy dzisiaj przynajmniej wcale nie podobnych. Oby większość członków sejmu krajowego, który niebawem się zbierze, chciała o tem pamiętać.

Przed półtora rokiem miał sejm trzy drogi do wyboru: albo połączyć się z Czechami; albo powołać się do tytułu rewindykacyi kraju; albo wysłać delegatów do Wiednia. Sejm wybrał ostatnią drogę, poprzedziwszy wyprawę szermierzy z centralami niemieckimi adresem, w którym spodziewa się że Austrya całą swą potęgą wesprze kraj w dążności „cywilizowania“ — Rosyi. Tak adresu jak i wyprawy nie uwieńczył pożądany skutek... Cóż teraz robić? Czy żądać znów półków dla cywilizowania Moskwy? i w tym celu jechać do Wiednia? Czy połączyć się z Czechami przeciw ministerstwu? Czy wreszcie odwołać się do tytułu rewindykacyi i zerwać z przedlitawią.—

Nam się zdaje, że powtórne żądanie od Austryi, by restaurowała Polskę, wystawiłoby sejm na śmieszność. Austrya wojny w własnym interesie unikać musi, bo niema pieniędzy, a bez pieniędzy wojny prowadzić nie można. Po cęściowej redukcyi, która nawet tegorocznego deficytu niepokryje, zagranica pieniędzy pono niepożyczy, a w domu ich mało. Wszystkie rozsądne stronnictwa w Austryi, dbałe szczerze o jej zachowanie, chcą i dążą do zachowania pokoju. O potrzebie zachowania go jest z pewnością i p. kanclerz państwa przekonany i dlatego staćby się mogło, że zbieg okoliczności poda mu myśl ścieśnienia związków przyjaźni z Rosyą mimo gotowości „Gaz. Narod.“ do wypowiedzenia jej walki.

Spodziewać się należy, że sejm zostawi tak zwaną politykę wysoką organom prasy, a sam zajmie się tylko krajem, tylko jego interesami.

I bez opozycyi przeciw tarazniejszemu ministerstwu można wielu a gwałtownym zaradzić potrzebom. Nie wzzystko jednak da się załatwić w zgodzie braterskiej z teraźniejszem ministerstwem, które w kwestyi, co stanowi siłę i potęgę państwa? znacznie różni się ze zdaniem większosci naszych reprezentantów.

Do opozycyi więc przeciw ministerstwu mogą zniewolić sejm przewidziane i nieprzewidziane okoliczności. Zająwszy stanowisko opozycyjne, będzie miał dwie drogi otwarte... niepewny, chwiejny, którą obrać i którą postępować? Drogami temi są, jak już napomknęliśmy; albo połączenie się z Czechami, albo — odwołanie się do tytułu rewindykacyi Galicyi.

Jedna i druga droga prowadzi do wywalczenia odrębności kraju pod względem finansów, bez której o podniesieniu materyalnego bytu kraju, a z nim o rozszerzeniu oświaty wprawdzie wiele pisać można, ale niestety z małym skutkiem. Na jedną lub drugą drogę można atoli wkroczyć dopiero po szczerem porozumieniu się i pojednaniu z Rusinami.

Jedną z tych dróg, której już na poprzedniej kadencyi dotknął hr. Leszek Dunin Borkowski, może na najbliższej zeche dokładnie wyświecić.

Zarysy polityki przyszłości.

Pod tym tytułem wyszła jeszcze roku zeszłego w Krakowie broszurka p. J. Kominkowskiego, którego publikacye, jak czytelnikom tutejszych gazet wiadomo, wielce się niepodobają galicyjsko-polskim organom. Tej niechęci różne są powody. Głównym jednak — że mierność i nieuctwo nie lubi uznawać talentu i nauki.

Co przedewszystkiem w publikacyach p. Kominkowskiego uderza — jest to wypowiedzenie jasne opinii i zdań, które są powszechnemi w kółkach poufnych, a które w prasie nie mogły zdobyć dla siebie miejsca, gdyż kraj nasz, jak nam wiadomo, celuje brakiem cywilnej odwagi — w obec rozpasanego teroryzmu znanych politycznych kuglarzy. —

Aby czytelnikom naszym dać jasne wyobrażenie o pracach publicystycznych p.

Kominkowskiego, obłożonych bezmózgową klątwą „Gaz. Nar.“ et tutti quanti, podajemy obszerne o ile możnocci ustępy z jego „Zarysów polityki przyszłości“, które u nas we Lwowie i w Galicyi wschodniej wcale nie są znane. -- Autor, po kilku trafnych uwagach nad rozbiorem Polski, pisze:

„Pytanie mimowolne nasuwa się teraz, czyli polityka ówczesna narodowa była rozsądną, była przewidującą, wybierającą przytem drogi proste, środki potężne, na znajomości spraw postronnych i natury ludzkiej oparte czyli nie? Następnie, gdy się pokaże, że nią ani była, ani nią być mogła, czyby, chociaż nadal, po tylu smutnych doświadczeniach, odmienić jej nie było można?“

„Czas bowiem bieży chyżo, okoliczności się zmieniają, potęgi wyrastają nowe — a my nie liczymy się z tem wszystkiem, zaufani w sobie w taki sposób, jakby świat nie dał sobie już bez nas rady, choćby jedno jeszcze stulecie, i na krok nie mógł postąpić w kierunku, jaki mu przeznaczeń koleje wskażą nie uwzględniwszy naszych żądań.“

„Przekonamy się, czy to jest prawdą, w sposób następujący: Polacy, jak całemu światu wiadomo, po upadku kraju, powzięli program jasny, krótki i węzłowaty....“

„Co było możebne wczoraj, mówi autor dalej, dziś już przestało być możebnem. Rok 63 przekonał nas o tem dokladnie, i od tego to czasu i dlatego, rewolucye w głowach myślących zupelnie zbankrutowały u nas. Nikt już teraz w rewolucye nie uwierzy. W pomoc zagraniczną podobnież nie uwierzy nikt, chyba waryat, albo głupiec. Przesunęło się to już jak cień niepowrotnie w tych warunkach. Już teraz nikt w rewolucye, powtarzam, nie uwierzy, to darmo. Słabi, bezsilni jesteśmy, w calem słowa tego znaczeniu — i w tem niema już dla nikogo tajemnicy. Złudzeń pod tym względem niema już żadnych. Łachmany szychowe opadły — potrzaskane piorunami przeznaczeń, odkrywszy spruchniały szkielet rzeczywistości. Gruntu niema pod naszemi nogi, tylko bagno zapadające się. Woda podmula naszą chatę na wszystkich punktach. Pomieszanie do tego wyobrażeń i języków jest tak uderzające, że przypomina się pomimowolnie biblijna tradycya o wieży Babel.“

„W takiem tedy położeniu rzeczy, aby nas przeciwieństwa do reszty nie starły na miazgi, powinniśmy porzucić politykę dawną skoro do celu nie wiedzie, a stworzyć sobie nową, odpowiednią czasom i okolicznościom. Jakaż ona jest... ta polityka? nie do mnie to należy wskazywać. . . . To wszelako jest pewnem, że dotąd polityka nasza była złą, to jest pewnem nareszcie, że niebezpieczeństwa są pod nami, nad nami i wkoło nas. Dwie potęgi olbrzymie oskrzydliły nas zupełnie a zupełnie....“

„Narody bowiem jak ludzie przechodzą różne koleje, rzecz wiadoma. Zmieniają n.p. formy i ideje przewodnie, jakiemi się odznaczały dawniej, — zmieniają wyobrażenia religijne, które, zdaniem wielu, mają być pod karą śmierci narodów, nienaruszalne. Cała północna Europa tymczasem przeszla te fazy. Niemcy, Anglia, Szkocya, Skandynawia były katolickiemi; ale ani Anglia, ani Niemce przestawszy być niemi, ani politycznie, ani naukowo nie upadły, lecz nawet pod różnemi natomiast względami wysoko się podniosły...“

„Znamienitym na to twierdzenie dowodem między innemi może być sama Rosya. Dlugo w niewoli tatarskiej, jak wiadomo, zostawali Moskale ... A dziś?...“

„Że, ma się rozumieć, jest co innego z narodami już dojrzalęmi, mającemi wybitną osobistą cechę, wykształconą literaturę, i pewne zasługi dziejowe — to niema o tém co i rozprawiać. Tylko przesądy i egoizm współczesnych, w osłonach powabnych zaczajone, mogą się cofać z przerażeniem przed myślą plemiennej jedności, chociaż innej być nie może; konsekwentny patryotyzm nie cofnie się.“

„Polska Jagiellonów niestety mało, a Wazów jeszcze mniej uwzględniała ideę słowiańską, choć na słowiańskim wyrosła gruncie, i właśnie było jej dziejowym posłannictwem być słońcem plemienia. Miała ku temu sposobności wcale nieskąpe wielokrotnie, aby się stać osią obrotów. Tymczasem tak nie było -- wyparliśmy się to tego, to owego, a temi czynami i naszych wysokich przeznaczeń. Nie było nas tam, gdzieśmy być byli powinni; ale natomiast byliśmy w przeciwnych obozach tak samo, jak i dziś jesteśmy.

Podobało się np. Czechom pojechać do Moskwy, uznawszy to za pożyteczne dla swoich interesów i swej przyszłości — aliści rotowy ogień słów ślepych pada natychmiast na Czechów, na calej linii bojowej ode Lwowa do Poznania, — za to, iż poszli tam, gdzieśmy iść ani mogli ani chcieli, jako zwycię żeni! Czy godzi się nam robić zarzuty i podejrzywać o nierozum, lub złą wiarę, poprostu nawet o przedajność kogokolwiekbądź dla tego, że czyni to co w swojem rozumieniu za dobre uznaje? — można z pewnością wątpić. Wiemci bardzo dobrze o tem, że to nie licuje z naszemi politycznemi teoryami; przywykliśmy nakłaniać ku swoim

celom bieg planet, wschod i zachód słońca; ale nie bryzgajmyż przynajmniej na ludzi jadem uwłaczających słów za to, że po naszemu nie myślą. Bo i proszęż! My, co sobie sami rady dać nie możem, ale wiecznie oglądamy się na kogoś, jak Żydzi na mesyasza, — my, cośmy tyle błędów społecznych i politycznych popełnili, ile mamy włosów na głowie — my wielcy, w krainie maluczkich, pełni miłości, karcim Czechów! litujemy się nad Serbami! przestrzegamy Prusaków! przed grożącem niebezpieczeństwem. Doszliśmy do tego stopnia złudzeń że nie wiedzieć prawdziwie czemu się tu dziwić? Czy brakowi taktu politycznego? Czy małodusznemu zuchwalstwu? Czy kołowaciźnie? Byłażby to choroba umysłowa?... Gorączka tyfonialna, tak trafnie durzycą przezwana, w dziedzinie polityki? Ależ i to zdaje się nie. Jemy dobrze; pijemy doskonale; bawimy się wcale nie źle; zdrowi więc dzięki Bogu jesteśmy, jak ryby. Musi to zatém być zupełnie co innego....“

„Czujem, żeśmy wleźli na manowce, a cofnąć się z nich nie chcemy, bośmy się zadaleko już zapuścili. Co do Czechów, to pozwólcie im mieć swój rozum, panowie, oni najlepiej podobno wiedzą, co ich boli i jakich na to potrzebują leków, — lepiej od nas zapewnie. Ale cóż! nam się chce Polski dzisiaj koniecznie, i — basta. Świat tedy powinien takie przybrać formy, ażeby koniecznie była. Powinien on najprzód utrzymać Turcyą, bo nam i Anglii koniecznie na tem zależy. Serbowie, Grecy, Bulgary, powinni podtrzymywać to walące się państwo, bo Rosya pochwyci je żywcem i połknie Francya musi się koniecznie sprzymierzyć z Austryą — uderzyć na Prusy — na czerepy je rozbić, — zdegradować na margrabstwo brandeburskie — Rosyą na wielkie księstwo moskiewskie zdetronizować; dalej, do Rzymu ją zaprowadzić, aby się oczyściła z grzechów — a potem dopiero oczywiście przez pewną dozę sąsiedzkiej grzeczności, pozwolić jej nareszcie cywilizować sobie Azyą.....“

„Rewolucye się nie udały, i — zużyły się. Któż na to poradzi? Zacznijmyż teraz z innej beczki.. .“

„O ile ja wiem, to w każdej rewolucyi u nas zawsze znalazło się jakieś ale.. . W pauzach porewolucyjnych znowu była apatya, życie koteryj nienawidzących się wzajemnie, koteryj głupich i samolubnych, trwoniących czas i mienie poza granicami kraju, lub i w kraju; ale bez publicznego dobra...“

Tymczasem, powiada autor dalej, sąsiedzi nasi wzmagali się, i doszli do takiej potęgi, że nawet Francya zawahała się przed niechybną wojną, w jaką ją wplątać chciano.

„Bo jakto? także już Francya spadła nisko, że gdy Prusacy robią w Niemczech co im się żywnie podoba, ona nie może nabyć małego kraiku bez pozwolenia Prus? Plamę tę więc Francya wcześniej czy później zmyć koniecznie musi, pomimo pokojowych wynurzeń po obu stronach Renu. Wiedzą o tem Prusy bardzo dobrze, wie świat cały; ale jeszcze czeka Francya, gdyż to wojna będzie przewrotu, i tylko samego przewrotu. Niema tu żadnych wybitnych celów, boć zjednoczeniu Niemiec przeszkadzać Francya ani może, ani chce; ale będzie to walka dwóch przeciwnych światów, dwóch przeciwnych interesów, pojedynek dwóch dotkliwie obrażonych ludzi, o nic i o wszystko, bo — o cześć...“

„Tymczasem szuka Francya sprzymierzeńców....“

„Jak wiadomo, Europa podzielona jest na kilkanaście państw, ale pierwszorzędnych mamy tylko sześć Dwa z tych państw, to jest Rosya i Prusy, prawdopodobnie wspólnie stanęłyby przeciwko Francyi. Zostałyby więc: Anglia, Włochy i Austrya widzami walki. Z państw drugorzędnych, prawdopodobnie Belgya i Holandya może byłyby po stronie Francyi. Ale mała to pomoc. Włosi ze względu na własną skórę, w przypadku upadającego cesarstwa, byliby po stronie francuzkiej, a tymczasem wzięliby Rzym. Toć jasne. O Anglii nie wiele można powiedzieć. Poczciwa, pobożna, protestancka Anglia, dostarczałaby bratobójczego żelaza, nic więcej. Hiszpania z Portugalią — modliłyby się za konających. Skandynawia ze swoich skalistych wzgórz, z ręką na rękojeści szabli, przypatrywałaby się — walce,... życząc szczerze powodzenia Francyi; aleby się ani ruszyła. O Turcyi śmiało to można powiedzieć, że kto sam potrzebuje ratunku, ten drugich oczywiście ratować nie może; zresztą byliby tam Moskale, Serbi, Grecy, może i Rumuni. A Austrya, dopókiby się nie wyjaśniła sytuacya, byłaby neutralną. Ale nie długo. Długo neutralną byćby nie mogła w żaden sposób Poszłaby przeto w kierunku swej tradycyjnej polityki, odpowiednio swej historycznej naturze. I tak, jeżeliby Francuzi przeszli Ren, i pobiwszy Prusaków na głowę, pędziliby ich tam gdzie pieprz rośnie, przechyliłaby się na stronę Francyi. Jeżeliby zaś przeciwnie się stało, i Prusacy wpadli by w granice Francyi na cofających się na całej linii Francuzów, przechyliłaby się na stronę sprzymierzonych, boby ją do tego zmuszono. I to jest bardzo naturalnie.. Kto więc byłby zwycięzcą, z tym byłaby i Au-

strya; kto byłby zwyciężonym, przeciwko temu byłaby i Austrya. To jest głęboka tajemnica polityki istnienia. Tak było za pierwszego cesarstwa onego czasu. Austrya wtedy była, jak wiadomo, przeciwko Francyi, później posiłkowała Francyą, potem stanęła przeciw Francyi i dobiła ją. To jest, wyborna, doskonała polityka; nazwijmy ją polityką: obserwacyi; ale Francyi obecnie, gdyby szukała sprzymierzeńców pewnych, spodziewam się, nie byłaby na rękę..."

„Otóż tedy zda się, mylą się ci grubo, co twierdzą, że wojna wybuchnie lada dzień. ...Dużo potrzeba namysłu, dużo potrzeba przygotowań i trafnej petrzeba mianowicie chwili, aby wojna z Prusami korzystnie wypadła dla Francyi.... Czterdzieści milionów Moskali, a Niemców drugie czterdzieści, stanowi porcyą, jaką nie każdy spożyje..."

„I tu dla nas nauka, co się lubimy od czasu do czasu wysilać bez odpowiednich środków na niepodobieństwa. Kilka bitew wygranych, chociażby były nawet bitwami Grochowa lub Wawru -- kilka napisanych poematów na gruncie krwią i łzami przesiąkłym rozkwitłych, to zamałe, zamałe zaiste plony, zamałe.... Nam potrzeba pewności a nie przypuszczeń; potrzeba matematycznych pewników, nie doświadczeń; potrzeba bodaj goryczy piołunu, nie słodkiej trucizny. Tu jest więc wielka, powtarzam, nauka i przestroga!"

„Napoleon III jest to człowiek wytrawny, głęboki, i bardzo a bardzo rozumny. Wszystko co zrobił, zrobił w granicach możebności. Pozagranicą czegoś, coby było ponad siły Francyi, pospolicie się cofał...."

„Polski przywracać nie myśli, choćby pojmował jej największą dla siebie potrzebę, bo krótko mówiąc, nie może...."

„Zapóźno już! Ów szaniec, za jaki się mamy, diabelnie by drogo Francyą obecnie kosztował. Przypuściwszy bowiem, że Francya zdruzgotawszy Prusy, co nie tak łatwo zrobić, jak się powie, wkracza nareszcie nad Wisłę, wypędza Moskali za starodawne granice Polski, aby mieć ów szaniec, na którym walczylibyśmy na to, mówiąc nawiasem, aby Francuzi, Włosi, Anglicy i Niemcy cieszyli się dobrem zdrowiem i długotrwałem życiem —to jeszcze na tem nie koniec."

„Polska najprzód po takiej wojnie, stałaby się niczem innem, tylko kupą popiołów, gruzów i dymiących się zgliszczy.... Ale to wszystko rzecz jeszcze mniejsza w porównaniu z tem, co chcę powiedziec i powiem. Polska nie jednę burzę dziejową przetrwała w przeszłośei. Nie jednę wojnę zniosła od niemieckich i tatarskich począwszy zagonów, aż do naszych dni. Ależ to były inne czasy. Byliśmy narodem niepodległym, mieliśmy pewne zasoby, pewne siły militarne, jakie na owe czasy były wystarczające; swój rząd, swoje stosunki dyplomatyczne i pokrewne stosunki dynastyj, słowem swój udzielny byt. Dzisiaj zupełnie co innego. Inne czasy, inne okoliczności, inny nastrój społeczeństw, inny skład politycznych działaczy, a wewnątrz kraju ubóstwo, lekkomyślność, przewyżki wydatków nad dochodami w taki sposób, że nawet z małą Belgią porównać się nie możemy, bo mała Belgia zarabia, a my w różny sposób tracim; bo mała Belgia produkcyjnie pracuje, a my produkcyjnie próżnujem. Pytam się tedy o nienajwiększy warunek tego rodzaju działań; kto nam pożyczy pieniędzy? Kto nam pożyczy pieniędzy na ubranie, uzbrojenie przynajmniej pięćkroć stotysięcznej armii? Potrzebowalibyśmy przynajmniej miliardy franków na urządzenie państwa, jeżeliby i ta suma była dostateezną, o czem wątpię. Czy kapitaliści francuzcy i angielscy ryzykowaliby choć jedną dziesiątą tego, co powiedziałem? można stanowczo wątpić. Handlarze monet, procentowicze, nie mają bynajmniej zwyczaju popierania spraw słusznych dlatego, że są sprawiedliwe, ale pożyczą tym tylko, co im dają gwarancyą kapitału i sowitych procentów. Czy sprawa nasza miałaby dla nich tę gwarancyą, gdy Rosya zostałaby zawsze Rosyą, czterdziesto-milionową Rosyą, mogącą powtórnie uderzyć na Polskę i zająć ją? można wątpić. Niewiernych odsyłam do Rothschildów, aby ich wyprowadzili z błędu, jeżeli mi nie wierzą. Sprawa meksykańska jest do tego wyborną illustracyą. W przeciągu paru lat stracono w Meksyku najmniej miliardę; puszczono kapitalistów francuzkich z kwitkiem, choć pożyczkę meksykańską gwarantowała Francya swojemi bagnety. Czy możnaby dalej porównywać Polskę z Meksykiem, a Juarystów z Moskalami? także wolno wątpić. Między Juarystami a Moskwą jest taka różnica, jaka jest między białą, wątłą brzozą, a rozłożystym dębem. Gdy ten dąb pokryje czoło jemiołą i zgarbi się pod brzemieniem lat — i pruchnieć jak dziś pruchnieje Turcya, co także niegdyś była dębem, przed którym Polska drżała, pocznie — to co innego, — dziś on urąga się i burzom i czasom, bo młody jeszcze...."

„Francya zatem, jak powiedziałem wyżej, nie myśli o nikim, ani ją stać na to, jeno o samej sobie..."

Ale dla Francyi została jeszcze jedna ważna szansa, a tą jest nie schodzić z drogi, po której zda się stąpać. Pozwoli ona może dalej swobodnie rozwijać się wypadkom na

tle skupiania się plemion. Wypadki te, gdy dojdą do swego przesilenia, muszą wyjść koniecznie na korzyść ludzkości, a tem samem i Francyi.

„Postawiwszy zasadę nową, na której Włosi a teraz Niemcy w jedną olbrzymią bryłę zamieniają się, czeka, być może, aż to samo uczyni i Rosya, zmniejszając tym samym sposobem potęgę Prus, które, co zyskają w środku i na Zachodzie Europy, muszą zato utracić od Wschodu. To musi nastąpić z samego toku rzeczy, jeżeli wypadki będą, o czem trudno wątpić, logiczne. Przeciw zjednoczeniu Włoch nie miała Francya tak dalece nic; przeciw Niemcom nie może także mieć nic, chcąc być konsekwentną; a więc i przeciw zjednoczeniu Grecyi, i.... nie może powiedzieć ani słowa. Jestto nieuniknione następstwo zasady raz postawionej przez nią, na której się nowy porządek poczyna ustalać....“

„Prusy rade biorą, ale nie rade dają. Poznańskie, królewskie Prusy, Pomorze, Szlązk, własności odwieczne Prus według Prus, a własności Rzeczypospolitej polskiej, według kronik, nie chętnie będą, jak sądzę, oddać chciały Rosyi. Tymczasem rzecz się ma bardzo prosto. Rosya wlazłszy w prawa Polski, wzięła na siebie także moralny obowiązek płynący z prawa spadku: łączenia i odbioru straconych ziem. Tu więc wywiązać się może z Prusami kolizya, a dotychczasowa przyjaźń, oparta na dławieniu obopólnem Polski, zamienić się może bardzo łatwo w nieprzyjaźń. Otóż wtedy to Francya mieć może gotowego sprzymierzeńca w Rosyi słowiańskiej, porę odwetów, porę realnych satysfakcyj i historycznej sprawiedliwości. Że to nastąpi, jestem pewny, kiedy? to rzecz inna. W proroctwa nie bawimy się; ale że nastąpi, to pewna, w loice faktów. Bo pytam się nawet, co może tak dalece w przyszłości wiązać Prusy z Rosyą? Kuzynowstwo po Adamie i Ewie. Przeszłość inna; teraźniejszość inna; a przyszłość tem samem musi być inna. Są one bardzo podobne... te dwa państwa, do dwóch ludzi, co będa, dajmy na to i odmiennego charakteru, ukształcenia i wychowania, a sympatyzują ze sobą. Jest coś, co ich łączy. Ale gdy to coś, a wiemy co tym łącznikiem być może, usunie się, dwie te różnorodne natury odskakują od siebie, dziwiąc się wzajemnie, co ich mogło przez tyle lat łączyć....“

„Dziesiejsze różnice także są znakomite. Prusy naprzykład, oświecone wyżej, jak sami Francuzi przyznają, od zachodu; o Rosyi tego powiedzieć nie można. W Prusiech kultura lepsza: gospodarstwo krajowe urządzone wybornie i prowadzone uczciwie; moralność publiczna surowa; w Rosyi tego wszystkiego, mówiąc krótko, w tym stopniu niema. Ale przyznać znów trzeba, że Rosya ma przyszłość wielką; gdy dla Niemiec ona juz zgasła. Od zachodu odparci, od wschodu odparci, z południa Europy wyparci, w istocie doskonałą wybrali porę zjednoczenia się. Ich mężowie stanu są wielcy, ale przechwałki Prus przytem są śmieszne. Bo kogo tu straszyć tak dalece sobą, jeżeli Rosya usunie swoje ramie Prusom, na którem się tak wygodnie opierały, a jeograficzne położenie Niemiec wcale nie jest różowego koloru. Najprzód być w środku nie zawsze jest wygodnie. Polska, na pograniczu Europy i Azyi upadła. To coś znaczy. Czy w toku czasów, coś podobnego nie napotka Niemiec? dwa razy nie trzeba mówić.“

„Są one jak człowiek przeciskający się przez tłum. Ciasno mu. Musi się tedy rozpierać łokciami na prawo i lewo, aby nie zostać zgniecionym..... Podobnie — robiły i robią dotąd Niemce, gdzie im się tylko to dało, bo im duszno i ciasno. Zagrożone o przyszłość zatem, skupiają się w jedną granitów bryłę, w jeden kłęb dymu i płomienia razem, w jedną moc skupionego plemienia, dla tego tylko niejako, aby odzyskać większą siłę oporu przed niebezpieczeństwy, jakie prawdopodobnie zbliżają się do Niemiec od zachodu i północy jednocześnie. To jest sens moralny, mojem zdaniem, zjednoczenia Niemiec.

Korespondencya „Słowianina"

(z Brzeżańskiego, 16. Lipca 1867.)

Szanowny Redaktorze Dobrodzieju!

W „Dzienniku lwowskim“ z dnia 11. Lipca b. r. odczytałem w inseratach, że od dnia 15. Lipca wychodzić będzie dziennik pod redakcyą Wgo pana „Słowianin“.

Do teraz żaden jeszcze numer tego dziennika nie doszedł rąk moich; ale z samego programu domyślam się, że to będzie rozsądne pismo o dojrzałym rozumie politycznym, które ma ostrzedz Polaków, ażeby swego żywiołu nie narażali na nowe klęski i zgubę — jak to do tych czas czynili. Dziennik dążący do pojednania wszystkich plemion słowiańskich, ażeby waśnią domową niewycieńczali swoich sił, jest bardzo potrzebny i pożyteczny.

Ze wszystkich plemion słowianskich, tylko jedna Rosya nosi pałasz przy boku i stanowi potężne ciało polityczne — reszta są to niewolnicy Niemiec i Turków.

Patrzmy na Słowian pod Turcyą, jak nisko upadły... ich, niegdyś cywilizowane na-

rody. — Serbowie podnieśli głowę, gdy im Rosya podała rękę — to samo czynią nieśmiało z winy państw zachodnich Bółgarowie.

Tylko jedni Polacy tumanią się szczęściem, które jest tylko na papierze. Poznańczanie (jednakże) pojęli niebezpieczeństwo rządów germańskich, bo muszą ustępywać się z dworów i chałup swoich... i ojców ziemię oddawać Niemcom na własność.

Wolna prasa u nas trąbi i bębni o szczęściu... i każe nam wierzyć w zaprowadzone instytucye, które mają żywioł polski nietylko ocalić; ale nawet go wznieść, a nawet więcej jeszcze, bo na tej drodze ma z czasem odbudować się ciało polityczne Polski, które stanie się wałem obronnym dla Austryi — i każe nam gotować się do walki nowej, ...dla bezskutecznej obrony Austryi*) — ale nigdy dla odbudować się mającej Polski.

Dziennikarstwo, mając kierownictwo opinii publicznej w ręku, bardzo łatwo może rozbudzić czucie w narodzie, natchnąć go nadziejami i fanatyzmem, utworzyć ferment i rozdwojenie, że nikt roztropnego głosu nie usłucha, jak to się działo w latach 1863 i 1864... i tym sposobem zadało śmiertelny cios swojemu narodowi. Owi dziennikarscy kuchmistrze preparowali rozmaite farsy i nieszczędzili do tych dodawać trychiny... i tym sposobem zatruli społeczność narodu polskiego, przezco dużo ofiar padło w nieszczęsnych latach 1863 i 1864, — a nawet teraz nieszczędzą owej trucizny, aby naród i po ostatnich srogich lekcyach nieprzyszedł do opamiętania i dalej brnął na swoją zgubę i zniszczenie, jak do tych czas. Jest to wielka odpowiedzialność przed Bogiem, obałamucać naród, jak to czyni nasze dziennikarstwo, obiecywać mu to, co się nie śni Europie... dać Polakom, czego sami wywalczyć nie zdołają.

Dla tego potrzebne jest dla kraju czasopismo umiarkowane, o zdrowym rozumie politycznym, ażeby takowe mieściło w sobie artykuły trzeźwe, roztropne i nie ważyło sobie lekce siły potentata północy, który nie jest tak słabym, jak oni nam w gazetach umieli przedstawiać. — Sama Austrya przez agentów swoich starała się obliczyć zbrojne siły Rosyi — i ogłosiła drukiem w swojej gazecie militarnej, z której wyszedł osobny oddruk pod tytułem: ***Die Kaiserlich Russiche Landarmee nach dem neuesten Bestande — Separat-Abdruch aus der österreichischen Militärischen Zeitschrift. Jahrg. 1864 bei Gerold et Sohn. Wien 1864.*** Z tego wyciąg następujący (piszę po niemiecku jak tam wydrukowano):

Russland hat an streitbarer Mannschaft	*1,405.962*
an unstreitbarer Mannschaft	*132.786*
Cavallerie Pferde . .	*316.626*
Feldgeschütze	*1.656*

I z takiemi siłami chciało się mierzyć nasze stronnictwo rewolucyjne, które potępiło zdrowy rozum margrabiego Wielopolskiego, a którą potęgę sama Austrya wysoko kładzie i z tej przyczyny (gdyby nawet chciała) dla Polaków nic uczynić nie może, bo miałaby przytem do czynienia z Prusami i Włochami, z sobą sprzymierzonemi, — zaś Napoleonowi ufać nie może, bo ten za mądry wdać się w niepewną grę, aby mieć do czynienia z Rosyą, Prusami, Włochami i Ameryką, sprzymierzoną Rosyi. — Wojna pociąga koszta, zatem ani Austrya ani Turcya wikłać się w nią nie mogą. Prasa dzisiejsza żywioł narodowy porusza nowemi obietnicami i karmi jakiemiś nadziejami, aby w końcu został zawiedzionym i oszukanym, jak przedtem bywało.

Dla tych więc powodów Czasopismo Wgo pana Dobrodzieja będzie bardzo dla kraju pożądane i pożyteczne, i chętnie będziemy do tej budowy składać cegiełki, która ma dążyć przez roztropną politykę do ocalenia żywiołu polskiego, dziś bardzo podupadłego i zagrożonego zniszczeniem, jeżeliby naród Polski na niepewną kartę naraził przyszłość swoję.

Patryotyzm polski dziś nie na tem polega, aby odbudować ciało polityczne Polski, gdy sił własnych takowa nie posiada, a Europa losem jej zająć się nie myśli i nie chce; tylko właściwie na tem, aby ocalić ten żywioł i ratować jego szczątki, gdziekolwiek je ratować można.— W wielu wsiach szlachta jedynie stanowi żywioł polski, a w wielu miastach żywioł żydowski jest większością.

Dalej Szan. korespondent wyraża najwłaściwszemi kolorami straty, jakieśmy ledwie nie samochcąc ponieśli w 1863 i 1864 r., i mówi potem, że dzisiaj Rosya ostygła, że i w Rosyi już przemawiają mężowie rozwagi za narodowością polską, ztąd nawet, że ona jest powołaną do opierania się kolonizacyi pangermańskiej, prącej na Wschód, bowiem Niemcy w swoim parciu mogą pierwej wykolonizować Polaków, a potem przyjdzie kolej na Rosyan.

Przykład mają na Czechach, Morawii i Szląsku; równie patrzą, co się dzieje w Poznańskiem, która prowincya, jeżeli jeszcze lat

---

*) Która, jeśli się łącznemi swemi siłami, więc i galicyjskiemi, nie obroni; to same galicyjskie raczej jej zaszkodzą, niż pomogą. -- R.

15 pozostanie w ręku Prusaków, to żywioł polski germańskiemu całkiem ustąpić będzie musiał. Polska była dzielnym przedmurzem od zaborczych Niemiec, którzy wszędzie wytępiali żywioł słowiański, jak n. p. Henryk Lew, który w dzisiejszej Saksonii wytępił Słowian łużyckich. Roztropni Rosyanie pojmują potęgę zjednoczonych Niemec, do czego ten naród dziś usilnie dąży: przeto zmieniają politykę względem Polaków i zmienią. — Margrabia Wielopolski w swoim memoryale do ks. Gorczakowa ostrzegał Rosyę od zaborów germańskich i zalecał szanowanie żywiołu polskiego mówiąc: „My i Wy mamy jednego wspólnego wroga a tym są Niemce — obopólnemi siłami zaledwie zdołamy oprzeć się ich prądowi na Wschód, tym zaborcom germańskim krajów słowianskich". Wielopolski był wielkim politykiem i zdrowo patrzył na całą przyszłość — szkoda że go niesłuchali demokraci polscy w Kongresówce, i zniszczyli jego całe dzieło, które jedynie mogło żywioł polski ocalić i podnieść.

Patrząc na Czechią, Morawią i Szlązk, jak dalece narodowość tych szczepów słowianskich zgermanizowaną została, i o ile żywioł polski w kraju naszym ucierpiał, nie możemy się od niemieckich hegemonów nic dobrego spodziewać. Już same dozwolenie Żydom nabywania dóbr szlacheckich i gruntów włościańskich jest wielkim krokiem do zgermanizowania Galiyi, na sposób wyż wywienionych krajów słowianskich. Żydzi przyszli tu z krajów niemieckich i przynieśli z sobą mowę niemiecką, którę zatrzymali jako swoją rodową, — zagnieździli się tu jako koloniści niemieccy, od których różnią się tylko wyznaniem wiary. — Jeżeli nasi Demokraci przezywają Żydów Polakami mojżeszowego wyznania, to się bardzo mylą; bo większe do tego mają prawo Niemcy, którzy z Żydami mówią jednym i tym samym językiem, a uważając ich jako kolonistów swego żywiołu, udzielają im swojej opieki i jako faktorów i agentów interesów niemieckich używają do swoich celów, protegują ich we wszystkiem, a najbardziej, aby nabywali ziemię w kraju, wywłaszczali krajowców i osłabiali tym samym żywioł polski. Żydzi oczywiście grawitują do Niemiec – i wyczekują swoich kompatryotów aby co rychlej ziemię sławianską między siebie wspólnie podzielić mogli. — Galicya i cała Polska mieści w sobie półtora miliona (P. R. Galicya $\frac{1}{2}$ miliona, Kongresówka 700.000, Rosya zachodnia $1\frac{1}{2}$ miliona, Poznańskie przeszło 100.000, czyli razem dwa miliony 800 tysięcy) kolonistów niemieckich mojżeszowego wyznania, których liczba z każdym rokiem postępuje i z czasem mogłaby dorównać ludności tutejszej krajowców chrześcian i stać się bardzo grożną dla żywiołu słowianskiego. Widzimy jak do teraz przemyslem i lichwą garną Żydzi ziemię od szlachty i włościan. Jeżeli nad nami nie będzie czuwała Opatrzność, to staniemy się niewolnikami tych przybyszów, którzy w narodzie stanowią narodek, zdobywający nasz pieniądz i naszą ziemię, — narodek mnożący się, który rośnie i liczebnie nas dopędzi... Rosya niepozwala Żydom kupować dóbr ziemskich, a teraz w zabranych prowincyach wyszedł nowy ukaz, ażeby każdy Żyd, gospodarujący na dzierżawie, obowiązany był trzymać komisarza chrześcianina i płacić mu tysiąc rubli pensyi. Rosya wszędzie proteguje narody jej podległe. W Bessarabii obywatele tamtejsi nie znają prawie podatków. Od 24. tysięcy morgów ziemi opłata roczna wynosi 160 rubli śrebrn. W zazachodnich guberniach płacą podatku od 1 morga po 10 centów — zaś przez rewolucyą skompromitowani osobno dodatku po 12 cent. od 1go morga.

W Galicyi płacimy od jednego morga ziemi po 1 rénskiemu w. a. prócz akcyzy od gorzelni...

Czasopismo „Słowianin" będzie z pożytkiem, bo otworzy oczy oślepionym hebesom politycznym, którzy swój rozum czerpią z pism kłamliwych, i powtarzają jak za panią matką pacierz, co przewrotni ludzie, przekupieni dziennikarze, lub anarchiści i zbrodniarze polityczne wymyślają, aby społeczeństwo zgangrynować, zaburzyć. — Czasopismo to otworzy oczy niejednemu poczciwemu patryocie polskiemu, który grzeszył do tych czas czuciem (w braku rozumu politycznego) i widział w bezsensach dziennikarzy głoszone szczęście i swobodę narodu polskiego. Poczciwcy cieszą się wolnością i emancypacyą Żydów, których za braci przyjmują i do swego narodu wcielają, tych kolonistów i agentów niemieckich —, cieszą się . . . . daną narodom Austryi; lecz niestety z dobrodziejstwem starego inwentarza; cieszą się ludowemi sejmami i radami powiatowemi. Cieszą się, że aż teraz Austrya postawi swoje dawne przedmurze i kordon obronny z narodu polskiego. — Poczciwi ludzie żyją myślami swoich karmicieli dziennikarskich i wierzą, co im gazety nakłamią, i unoszą się nad kadzidełkami, które do ich uczuć patryotycznych przemawiają — ale ci poczciwi zapominają, że przeszłość za Napoleona świetniejsze stawiała narodowi polskiemu nadzieje, co się wielokrotnie powtarzało — a zawsze nadaremnie... z wielkiemi ofiarami i ze zgubą narodu. — I teraz ta sama dążność objawia się w pismach publicznych, aby naród polski oszukać i ten żywioł do reszty zgubić.

Otóż szanowny Redaktorze, życzę Ci szczęścia i powodzenia, — mów prawdę —

grom przewrotnych oszustów politycznych — otwieraj ludziom oczy, aby się różowo nie zapatrywali na horyzont polityczny, dziś dla nas ciężkiemi chmurami obwleczony, — niech zdrowy rozum górę bierze i niech patryoci nie karmią się płonnemi nadziejami, bowiem Polski Europa nie zbuduje (tylko jedna Rosya w porozumieniu . . . . mogła by to uczynić). Niech przestaną być indeferentystami, bo czas krótki. Polityka Polaków względem Rossyi musi być zmienioną — jeszcze chwila a będzie za późno. — Biada nam, jeżeli możny potentat północy wkraczać by miał do naszego kraju jako nieprzyjaciel Austryi...

Niech owe hebesy polityczne przestaną rozdawać majątki chrześcian, jak się to teraz dzieje we Lwowie, Żydom; — niech Polska przestanie być Palestyną północną dla Żydów, — niech w końcu wiedzą o tém, że fraternizowanie z Żydami Polski niezbuduje, tylko wykolonizuje.

Potrzebujemy Organu, aby słowo otwarte i myśli narodu tam wypowiedziane były.

Dziennikarze piszą, ale uwiedziony przez nich nieszczęśliwy naród niedaje temu wiary i lęka się ich obietnic; — nie trafiają oni do przekonania ani szlachcica, ani mieszczanina, ani konserwatysty chłopa. gdyby ten czytać umiał. — Rosya zawsze znajdzie sympatye w kraju naszym, jak Niemce znalazły, gdy im (chłopom, czy komu?) z kieszeni szlachciców dobrodziejstwa świadczyli, rozdając im grunta dworskie. Nie wtedy, gdy rózga moskiewska nad nami wisieć będzie upokarzać się nam — dziś należy zastanowić się jaką politykę obrać mamy? czy zachować żywioł polski w Słowiańszczyznie w dobrem pożyciu z Rosyą? czy oddać ziemię ojców cudzoziemcom — a samym pójść jako proletaryusze na wschód do Rosyi za chlebem?

Ja sądzę, że lepiej ocalić ziemię ojców... niż w polskim żupanie z demokratyczną brodą i konfederatką na głowie jako nędzny żebrak wylecić z gruntu i chałupy, i pójść w poniewierkę za kawałkiem chleba, aby z głodu i nędzy nie umrzeć.

Krótki termin do rozwagi i dlatego pismo „Słowianin“ jest pożądane.

Mam honor zapewnić Wmpdobr. o moim szacunku, z którym zostaję Wmpdobr....

R. cz.

Czarnogóra.

Na powierżchni 60 mil kwadratowych — najeżonej niedostępnemi skałami, które na pierwsze wejrzenie wyglądają jakby nagle skamianiałe bałwany morskie — zamieszkał lud nieliczny i zawiązał ciało społeczne, które jest rzeczywistą anomalią w składzie państw eurepejskich; niepodległe bowiem de facto, nieuzyskało dotąd od areopagu europejskiego uznania legalnej niezawisłości. Kraj ten, którego dzieje czytelnikom naszym w krótkości przedstawić zamierzamy, nazywa się Czarnogórą. Zwraca on dzisiaj słusznie uwagę Europy na siebie, bo... jakkolwiek mały, jest nader ważnym z powodu swojego geograficznego i politycznego położenia. Jest to twierdza naturalna, zbudowana ze skał niedostępnych, położona tuż nad brzegiem sinęgo morza, zamieszkała przez 200 tysięcy dzielnego ludu słowiańskiego. Ciągłe boje z Turkami podniecają jego ducha; pokonany kilkakrotnie, nieutracił przecież niepodległości. Lud ten zdaje się żyć tylko wojną; strzelba i jatagan zrosły się z jego mężnem ramieniem, a śmierć w domu, nie zaś na polu bitwy, uchodzi u Czarnogórca za nieszczęście. Od wrogów swoich, pohańców, przyjął zapewne zwyczaj ucinania głów zabitym nieprzyjaciołom Za czasu wojen francuzkich dostąpiła niejedna głowa grenadyera francuzkiego tego zaszczytu, że ją na widok publiczny w Cetynii, stolicy kraju, wystawiano.

Czarnogóra podzielona jest na 4 nahije czyli powiaty, a wszystkie łącznie z Berdami t. j. Siedmioma górami, mogą wystawić od 20.000 do 40.000 zbrojnych.

Większość bardzo znaczna mieszkańców należy do kościoła wschodniego; obok tych wyznawców osiedlili się i rzymscy katolicy i muzułmanie. Czarnogóra udzieliła każdemu bez różnicy wiary prawo obywatelstwa. i w tem różni się od Siczy zaporozkiej, która przyjęcie prawosławnej wiary kładła za warunek każdemu, kto chciał wstąpić za towarzysza do sławnego wojska zaporozkiego.

To, co my nazywamy cywilizacyą, nie bardzo wygórowało u bitnych Czarnogórców. Naszych bałamutnych słowników wcale nie znają, ztąd też łupieztwo nazywają po prostu łupieztwem, grabież grabieżą, a wyrazy rekwizycya i t. p. brzmiałyby w ich uszach jak słowa nigdy niesłyszanego języka. Umiarkowane używanie wolności osobistej, która jest u Czarnogórców bardzo wielką, opiera się na stosunkach rodowych. U Czarnogórców bowiem całe wsie składają się z krewnych. Krzywda, wyrządzona od obcego jednemu tylko mieszkańcowi, staje się sprawą całej osady. Miast, podług naszych wyobrażeń, szukalibyśmy podaremnie w Czarnogórze.

Pięknym rysem w charakterystyce obyczajów tego ludu jest gościnność, którą nasi ojcowie niegdyś tak słynęli a jeszcze pięk-

niejszym w ich społecznych stosunkach, że żebraków wcale nie znają. Zachodnia Europa, którą zmora pauperyzmu i upior socyalizmu niepokoi. może im tego stanu pozazdrościć.

O handlu i przemyśle tego ludu nie wiele powiedzieć można; rolnictwo, myśliwstwo, a przedewszystkiem rybołostwo są ich głównem zatrudnieniem.

Bez utworzenia nowych źródeł zarobku, trudno, aby ludność tego kraju znacznie powiększać się mogła. — Płodność ziemi nie jest w stanie wyżywić większej liczby ludzi, ztąd emigracye są niezbędnem następstwem długoletniego pokoju. Czarnogórcy emigrują po większej części do Serbii, z którą ich historya, pochodzenie i język łączy.

Historya Czarnogóry nie jest opisaną; lecz żyje w pieśniach, które... przechodząc z ust do ust, opiewają upłynione cztery wieki — stojąc jakby na straży narodowego pamiątek kościoła tego dziewiczego ludu. Cypryan Robert, Francuz, który zna dokładnie prowincye północne Turcyi, ułożył z tych bohaterskich pieśni dzieje Czarnogóry w ważnem dziele o Słowianach tureckich.

Według podania, Straszymir Iwo.. zwany Czarny, uszedlszy z niedobitkami z boju pod Kossowem, gdzie Serbia uległa przemocy Otomanów, osiadł w górach i dał początek nowemu państwu. Sułtan turecki wojował przeciw Iwonowi Czarnemu, którego Wenecyanie wspierali. Jednakże Wenecya zawarła później traktat z Turkami i odmówiła dalszych Iwonowi posiłków. Ród Iwona panował przez kilka pokoleń, a ostatni jego potomek, obrzydziwszy sobie życie w górach, złożył rządy i udał się do Wenecyi. Potem Czarnogóra hołdowała sułtanowi i płaciła haracz przeznaczony na trzewiki dla sułtanek, co do dziesiejszego dnia przejmuje zgrozą Czarnogórców.

W r. 1604 Czarnogórcy zwyciężyli baszę Skadaru; w skutek tego zwycięztwa uznał sułtan ich wojewodę pod tytułem Spahi, i ich naczelnika religijnego pod tytułem Władyki, zezwalając nadto na utrzymywanie 8.000 zbrojnych dla obrony ich 93 wsi. Później Wenecyanie w wojnach z Turkami podburzali często Czarnogórców przeciw sułtanowi. W r. 1627 Czarnogórcy znieśli odsiecz, posłaną przez sułtana oblężonemu Castel-Nuovo, i dopomogli Wenecyanom do zwycięztwa. Tymczasem basza Skadaru wpadł do Czarnogóry z przeważną siłą, a mieszkańcy musieli umknąć w góry.

Czarnogórcy zostawali od tego czasu pod ciągłem zwierzchnictwem tureckiem, aż dopiero w r. 1703 władyka Daniło Petrowicz Niguszy, wróciwszy z Węgier, utworzył spisek z Czarnogórcami chrześciańskimi, którzy wyrznęli wszystkich Muzułmanów w Katuńskiej nahii, przezco ta część kraiku zyskała zupełną niepodległość. Wojna nieustająca wywiązała się od tego czasu pomiędzy Czarnogorcami a Turkami, i zaczęły się ustalać wewnętrzne urządzenia tego małego państwa. Dowódzca wojska przyszedł snadno do zupełnej władzy.

O kraiku Czarnogórców mało co wiedziała Europa. Dopiero gdy Piotr Wielki wypowiedział wojnę Turcyi r. 1711, i starał się poruszyć wszystkich Słowian tureckich; wystąpili na jego wezwanie i Czarnogórcy. Jest pamiętną pieśń historyczna z tych czasów, z której niektóre ustępy zamieszczamy. Poseł moskiewski odczytuje wezwanie Piotra W., kończy się ta pieśń temi słowy: „Teraz wypada na mnie Turek (mówi Piotr Wielki) z całą swą potęgą, aby się pomścić za Karola XII. i przypodobać monarchom Europy; ale mam nadzieję w Bogu Wszechmocnym i ufam w lud serbski, a szczególnie w dzielne wojsko Czarnogórców, którzy z pewnością będą mi dopomagali do oswobodzenia chrześciańskiego świata, do wzniesienia na nowo kościoła prawowiernych i do uświetnienia imienia słowiańskiego. Wojownicy gór czarnych! jesteście jednego rodu z Rosyanami, jednej wiary, jednego języka.... Dalejże, pokażcie się godnymi tych bohaterów starożytnych i wystąpcie jako ten lud dzielny, który nigdy nie zawierał pokoju z Turkami.“

Pieśń brzmi dalej: „Na takie poselstwo *słowiańskiego cara*, wielkiego chrześciańskiego cesarza, porwali się wszyscy do szabel, chwycili za strzelby i jakby z jednych piersi zagrzmiały okrzyki: ***Na Turków dziś, a nie jutro!***“

W Bośnii i Hercogowinie pobito i w zamkach oblężono Turków. O podal wsie i miasta tureckie były w płomieniach, a nie było rzeki ani strumienia, coby się ich krwią nie rumieniły. Ale ta rozkosz tylko dwa księżyce przetrwała, a pokój, który car Piotr z Portą zawrzeć musiał, przyniósł Serbom nieszczęście. Czarnogórcy puścili wodze rozpaczy — nie odstąpili od boju.... Dopokąd jeden z nich przy życiu, dopóty walczy przeciw nieprzyjacielowi... czy on Turek, czy kto inny.

Traktatem nad Prutem cała Europa pogodziła się z sułtanem, tylko Czarnogórcy pozostali w polu. Seraskier, wyszedłszy na równinę Podgorycy, napisał do władyki Daniła, aby zapłacił haracz i przysłał zakładników, bo inaczej wszystko popali. Krewni nie chcieli pozwolić, aby ich braci dano na zakładników, i uchwalono na *wiecu*, zwołanym do Cetynii, wojnę. W nocy napadnięto obóz turecki, rozpędzono żołnierzy i

bito przez trzy dni uciekającego nieprzyjaciela. W skutek tej wojny kilka wsi a nawet okręgów oderwano od Turcyi. We dwa lata póżniej Wenecyanie otworzyli drogę przez swe posiadłości Turkom. Czarnogóra została spustoszona i zajęta, aż dopiero r. 1713 udało się Czarnogórcom zbić i wypędzić baszów Hercogowiny i Bośnii. — Od 1739 ośmiu baszów tureckich oblęgało Czarnogórę przez lat 7 nadaremnie. Czarnogórcy odnieśli w końcu zupełne zwycięztwo.

Odtąd Czarnogórcom służyło szczęście w bojach. W r. 1756 wezyr w Bośnii zażądał od władyki w haraczu pieniędzy i 12 najpiękniejszych dziewic. Lud uchwalił na wiecu, aby lepiej wszystko, i życie na los szczęścia puścić. Władyka odpowiedział więc według słów pieśni:

„Jak możesz renegacie, ty łakomcze na śliwki hercogowińskie, żądać haraczu w dzieciach wolnej Czarnogóry. Dostaniesz w haraczu kamień z naszej ziemi, a... w miejsce dwunastu dziewic przyślemy ci dwanaście świńskich ogonów, żebyś sobie niemi turban przyozdobił“. Basza uderzył na kraj czarnogórski; lecz Czarnogórcy odnieśli zwycięztwo.

Za czasów Katarzyny II. zjawił się w Czarnogórze samozwaniec, podobno dezerter z wojska austryackiego, który chciał uchodzić za Piotra III. Lud uwierzył kłamcy, i wyniósł go z ujmą dla władyki na naczelnika. Książę Dołgoruki zjechał z Petersburga, któremu władyka samozwańca wydał.

Samozwaniec, zamknięty nad Dołgorukiego pomieszkaniem, wołał do ludu z okien: „A przecież widzicie, że on sam mnie uznaje: bo nie pod sobą; ale nad sobą osadza“. Dla ludu czarnogórskiego był to dowód bardzo wyraźny, wyswobodził samozwańca, a zagrożony Dołgoruki musiał kraj spiesznie opuścić.

Ów samozwaniec zwany pod imieniem Stefana, udawał ciągle cesarza Piotra, i stał na czele Czarnogórców. Pieśń dodaje, że doża wenecki miał pisać do sułtana: „Czysty sułtanie, ty wiesz, że na nagiej skale czarnogórkiej, na samo imie cezarza rosyjskiego, lud płomieniem wybucha jak dziatwa dla swego ojca. Uderzmy wspolnie na tych buntowników, niechaj ani śladu po nich nie będzie. Wojna ta skończyła się na pomorze koni tureckich.

Od czasu tego samozwańca, zwanego Stefanem małym, Czarnogóra zwróciła na siebie uwagę; ościenne państwa zaczęły się ubiegać o władzę nad nią. Władyka Piotr Piotrowicz starał się to z jednem, to z drugiem państwem dobre stosunki zachować, nie poddając się żadnemu. W Karlowicach w Syrmii dał się pod rządem austryackim na metropolitę wyświęcić, a w Petersburgu przyjął tytuł honorowego członka synodu rosyjskiego.

Zwycięztwa rzpltej francuzkiej w Egipcie obudziły zapał pomiędzy Słowianami tureckimi dla Francyi. Gdy atoli Napoleon zawarł z Turcyą traktat, zwróciły się na nowo sympatye tych ludów ku Rosyi. Przyszło do walki Czarnogórców z wojskami francuzkiemi i włoskiemi.

Gdy Napoleon przez traktat, zawarty z Austryą, oddał pomorze dalmatyńskie cesarzowi, wielka część pokolenia serbskiego po nad morzem, uważała od tego czasu władykę czarnogórskiego za swego pana opiekuńczego.

Wiadomo, że za czasów wojen francuzkich Cattaro przeszło pod władzę francuzką. Pod tenże czas podburzeni Czarnogórcy przez Rosyan, uderzyli razem z nimi na Francuzów w Raguzie i Cattaro; rozpoczął się bój, lecz przewaga została przy Francuzach. Niedobitki uciekły na flotę rosyjską, a Cattaro zostało przy Francyi. (Te wszystkie, nawet tak niedawne wypadki, są zawarte w pieniach.) Anglicy zdobywszy później Cattaro, oddali to miasto władyce czarnogórskiemu, który w niem stolicę swego małego państwa założył; lecz w roku 1814 musiał ustąpić z Cattaro, które Austrya zajęła.

Rozmaitości.

Rzecz krajowa. — Wyszło z drukarni rządowej *Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej do wysok. c.k. Namiestnictwa o środkach ku podniesieniu przemysłu. Lwow. 1868* (str. 18. 8ka). Z tej broszurki wyjmujemy: „Za cechów i przed kolejami żelaznemi w naszym kraju, ograniczała się nasza produkcya rękodzielnicza tylko do potrzeby miejscowej. Robotnik mógł obstawać, pilny i oszczędny obstawał, nawet dorabiał się majątku...... Dzisiaj miejscowa i międzynarodowa konkurencya wymaga, aby rękodzielnik posiadał obrotowy kapitał znaczniejszy, produkował i lepiej i taniej i miał większy nad miejscową potrzebę odbyt.... Od 20 lat drożeje ciągle kapitał w skutek wzrastających coraz bardziej podatków, co obok maszynowej poza krajem produkcyi ubezwładnia konkurencyę naszego rękodzielnika...“

„Prócz tego mamy niedogodność z powodu licznych i odrębnych dni świątecznych w naszym kraju.“

„Szwajcarya, zostawiwszy niedziele, zredukowała inne święta do pięciu dni w

roku; we Francyi, wyjąwszy wielkie uroczystości, pracują bez przerwy po fabrykach i warsztatach rękodzielniczych.“

„Z powodu licznych dni wolnych od pracy, niknie także zmysł gospodarności.“

„Izba widzi się zmuszoną zwrócić uwagę na to, że do pilności potrzeba dzieci zaprawiać już wcześnie.,.. o co trudno, gdzie nauka przez pięć miesięcy w roku jest zawieszoną.“

„Izba handlowa zaprowadziła w r. 1857 1szą szkołę przemysłową we Lwowie, która przy zasiłkach pieniężnych ze strony cechów pomyślnie rozwijać się zaczynała. Od roku 1860, gdy związek cechowy ustał, zabrakło organu, którýby mógł wpływać skutecznie na dopełnienie legalnego obowiązku, włożonego na przedsiębiorstwa przemysłowe, ażeby przyczyniały się do zakładania lub popierania szkół fachowych; i odtąd też zaczęła szkola przemysłowa dla braku funduszów, jakoteż z powodu obojętności uczniów i przedsiębiorców przemysłowych, chylić się coraz bardziej do upadku.“

„Gdy weźmie się na uwagę, że pomiędzy prawnemi warunkami do rozpoczęcia rzemiosła nie potrzeba nikomu wykazać się z fachowych wiadomości, ani nawet z elementarnych znajomości czytania, pisania i rachunków; jasną będzie przedewszystkiem potrzeba rewizyi ustawy przemysłowej.“

„Po kilkoletniem kołataniu u lwowskiej Rady gminnej doprowadziła Izba wreszcie do tego, że w roku 1866|7 objęła ta Rada szkołę przemysłową, gdy przedtem już zaliczyla Izba na jej utrymanie z własnych funduszów bardzo znaczne kwoty.... Teraz poświęca Gmina miasta stołecznego bardzo znaczny fundusz tej szkole przemysłowej, o oddziale: budownictwa, mechaniki i chemii.“

„Organizacya nauki przemysłowej jest niezbędnym warunkiem do upewnienia trwałości rękodzielnictwa.“

„W okręgu Izby (679.$_3$ mil kwadrat. z ludnością wynoszącą 2,136.805 dusz w 2524 gminach) znajduje się 1501 szkół ludowych, między temi 35 dla dziewcząt. Dotacya tych szkół, z wyjątkiem niewielu, niedochodzi zwyczajnie 500 złr., a w bardzo wielu miejscach nie wynosi nawet 100 złr., więc dla sił naukowych braku większa część owych szkół ludowych jest tylko imienną (nominalną).“

„Dla podniesienia szczególnych gałęzi przemysłu w okręgu Izby nieuczyniło dotąd państwo wcale nic.“

„Ponieważ wys. Rząd za dawniejszego systemu swojego nie udzielał żadnej bezpośredniej i skutecznej pomocy profesyom i przemysłowi w naszym kraju; lecz jak wiadomo stawiano owszem wszelkie możliwe przeszkody materyalnemu podniesieniu się kraju — nasuwa się samo przez się mniemanie, że chciano z Galicyi utworzyć targowisko dla wyrobów przemysłowych innych krajów koronnych Austryi, które i tak po tanich cenach zakupywały surowe płody Galicyi, jako to: zboże, skóry, len, konopie i inne; gdytymczasem ta część dawnej Polski, przyłączona do Austryi, a oderwana od swojego środka handlowego, znajdowała się w najniekorzystniejszem położeniu, będąc z jednej strony zmuszoną pozostawać w zawisłości od stojących wyżej oświatą i przemysłem krajów Austryi, a z drugiej zaś pozbawiona wszelkich stosunków handlowych z zagranicą, ponieważ ciasnemi granicami politycznemi przerwane zostały jej naturalne kierunki handlowe ku dawnemu środkowi obrotowemu i ku Baltykowi.“

„Rząd austryacki nie czynił w naszym kraju nic zgoła dla oświaty ludu, tego głównego warunku pomyślności ekonomicznej, i dlatego musiało nastąpić ubezwładnienie i upadek naszego przemysłu.“

„Dziś stało się już naglącem zadaniem wys. Rządu, ażeby w dobrze zrozumianym interesie własnym starał się usilnie, i o ile potrzebną jest pomoc ze strony państwa, o podniesienie naszego przemysłu przez odpowiedną organizacyę nauki.“

Od r. 1865 jest we Lwowie stowarzyszenie techników, które ma na celu pielęgnowanie i rozszerzanie wiadomości technicznych i przyrodniczych w zastosowaniu ich do życia praktycznego; używa ku temu zachęty, pouczeń i uprzejmego współdziałania.“

„Członkowie tego stowarzyszenia należą po największej części do klasy oświeconej, i miewane na zgromadzeniach jego odczyty nie są przystępne ogółowi stanu rękodzielniczego.“

„Prócz tego utworzyło się stanowiące niby gałęź tego stowarzyszenia koło profesyonistów, które obok dobroczynnego celu wspierania wdów po rzemieślnikach, stara się także o rozszerzanie wiedzy za pomocą odczytów popularnych, których wpływ jednakże, mianowicie pod względem odpowiedniego fachowego pouczenia rękodzielnika, wcale jest niedostateczny.“

„W miesiącu marcu r. b. zawiązało się stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej pod nazwą „Gwiazdy“, którego celem jest, ułatwiać członkom swoim nabywanie pożytecznych wiadomości za pomocą czytelni, bibliotek i odczytów naukowych.“

„Inne na własnej pomocy oparte stowarzyszenia są równie jak „Gwiazda“ w zawiązku jeszcze, i dopiero z czasem może okazać się ich sila żywotna i działalność.“

„Izba handlowa i przemysłowa nie udziela dotąd ze swej strony bezpośredniego

wsparcia pojedyńczym gałęziom przemysłu, ponieważ niema żadnych funduszów na to.“

„Natomiast przyczyniła się do urządzenia pierwszej wystawy przemysłowej we Lwowie w r. 1851.“

„Dla ułatwienia nauki ma być podług statutów połączone ze szkołą przemysłową także muzeum przemysłowe, któreby mieściło w sobie nowe wyroby krajowe i zagraniczne, ale dotąd nie zostało ono jeszcze urządzone.“

„W r. 1867 uczęszczało do szkoły przemysłowej tylko 60 uczniów, a także i w bieżącym roku szkolnym jest stosunek frekwentacyi niepomyślny, jak to poświadcza następujący wykaz:

Na kurs przygotow. 1 kl.	zapis. 97,	uczęsz. 39	ucz.
„ „ 2 kl.	zapis. 25,	„ 15	„
na budownict. 1 kl.	„ 16,	„ 6	„
„ „ 2	„ „ 4,	„ 3	„
na mechanikę 1	„ „ 8,	„ 3	„
„ „ 2	„ „ 5,	„ 1	„
na chemię 1	„ „ 6,	„ 0	„
„ 2	„ „ 4,	„ 4	„
na modelowanie	„ 1,	„ 1	„
robotników z warsztatu kolei Karola Ludwika na kurs przygotowawczy	„ 28,	„ 25	„
dtto na mechanikę	„ 33,	„ 18	„
Razem zapisało się	227,	„ 115	„

„Pominąwszy robotników z warsztatów kolejowych, nie uczęszcza do niektórych klas oddziałów fachowych żaden uczeń przemysłowy, inne klasy mają 1, 3, 4, 5, 6 uczniów, a szkoła przemysłowa kosztuje już w roku szkolnym 1867|8 do 4836 złr.“

„Na naukę powtarzającą czytania, pisania i rachunków, której w dnie niedzielne i świąteczne udzielają bezpłatnie przy 8iu szkołach elementarnych we Lwowie nauczyciele tych szkół, uczęszczało w roku 1867, tylko 200 terminatorów.“

„Nakoniec byłoby także pożądanem dalsze zaprowadzenie szkół przemysłowych w takich miastach w okręgu Izby, gdzie liczba ludności i przemysłowców, jako też żywszy ruch w ogóle tego wymagają, mianowicie zaś w tych miastach, w których istnieją szkoły główne.“

„Zakładów naukowych dla szczególnych gałęzi przemysłu, tak zwanych specyalnych szkół przemysłowych, nie ma w okręgu Izby żadnych.“

„Fundacyę hr. Skarbka w Drohowyżu, ktora ma na celu tylko mechaniczną naukę rozmaitych rzemiosł, należałoby zastosować do nowoczesnego pojęcia i praktyki pod względem kształcenia rękodzielników, i Wydziałowi krajowemu przypadnie teraz ważne zadanie postarania się o to, ażeby ta znakomita fundacya ku podniesieniu naszego rękodzielnictwa w postępowym duchu zużytkowaną została.“

„Pomiędzy gałęziami przemysłu, któreby potrzebowały szczególnego wsparcia, musimy podnieść przedewszystkiem f a b r y k a c y ę p ł ó t n a.“

„Produkcya lnu i konopi wynosi w okręgu Izby 256.000 cetnarów rocznie w wartości 5,008.000 złr. w. a.“

„Potrzeba koniecznie pomyśleć o zakładaniu przędzalni, jako też o ulepszeniu warsztatu tkackiego i apretury przez zaprowadzenie szkoły tkackiej, tudzież warsztatów pouczających w okręgach zamieszkałych przez tkaczy.“

„Oprócz fabrykacyi płótna, które zdaniem Izby najwięcej zasługuje na poparcie, są jeszcze inne gałęzie przemysłu i rękodzielnictwa, jak garbarstwo, fabrykacya oleju i inne, któreby przyszły organ krajowy dla handlu i przemysłu w celu ich podniesienia uwzględnić powinien.“

„Co się tyczy ustanowienia prowincyonalnego kolegium, uorganizowanego na wzór wirtemberskiej władzy centralnej dla handlu i przemysłu, byłoby ono z tego względu zalecenia godnem, iż terazniejszym Izbom handlowym i przemysłowym w Austryi, które z wyjątkiem władzy wykonawczej mają prawie taki sam zakres działania, jak owa władza centralna, brakuje do skutecznego popierania spraw handlu i przemysłu wykonawczej strony takiego organu centralnego, gdyż nie mają one żadnych funduszów do rozporządzenia, a wykonywanie ich wniosków ku poparciu celów handlowych i przemysłowych zawisło zwyczajnie od władzy, której te sprawy nie obchodzą tak blizko, jak Izbę właśnie, i dlatego też spotyka te wnioski zbyt często niestety tylko smutny los spoczywającego pod biórem szacownego materyału.“

„Co do zakresu działania organu krajowego dla handlu i przemysłu pozwala sobie Izba bez przysądzania zalecić w ogóle tylko, ażeby ile możności usuwano od niego wszystko to, co by go zanadto ograniczać albo obciążać, a w końcu do tego doprowadzić mogło, iżby w łonie jego zbyt prędko biórokratyczne nawyczki bujnie się rozkrzewiły.“ i t. d. — J. Breuer, prezydent, M. Bodyński, sekretarz.“

Podaliśmy rzecz w skróceniu; ale zalecamy odczytanie całego Sprawozdania.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *K. J. Turowski.* — Z drukarni Instytutu Stauropig. 1868.

 Z terazniejszym zeszytem rozsyła się gratis stałym abonentom „Życiorys jednego — z redaktorów głównych galicyjsko - polskiej prasy”.

 Sprostowanie zaszłych pomyłek w 1szym numerze, umieści się w numerze 3cim.